

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy: ul. Kopernika 1, 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biurowy administracyjny: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

Table with subscription rates: monthly, quarterly, and annual rates for Lviv and provinces.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE... w Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Caborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Hans) Walfischgasse 10 — Endolf Moses Sallerstraße 2 — A. Oppelik Grünengasse 13 — M. Dukas Nachf.: Max. Angenfeld & Emanc. Lessner Wollzeile 6 — Soballek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednostronny wiersz drukowanym lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ot od wiersza.

Głos staroczeski.

Lwów, 18 października.

W krajach czeskich coraz silniej rozwija się agitacja przeciwko obstrukcyi, która — gdyby miała trwać dalej, musiałaby doprowadzić do zupełnego osamotnienia Czechów w państwie i w parlamencie, ponieważ zarówno państwo całe, jako też wszystkie kraje koronne naraziłyby na niepowetowane szkody. Związki w kołach kupieckich, przemysłowych i robotniczych odzywają się w Czechach coraz częściej i coraz głośniejszymi szeptami dla obstrukcyi. Te warstwy ludności czują bowiem najdotkliwiej zgubne skutki zastójno-ekonomicznego w Austrii, spowodowanego przez ubezwładnienie parlamentu, który trwa już rok czwartym!

W tych dniach odezwał się głos staroczeski w podobnym duchu. Mianowicie na zgromadzeniu staroczeskiego stowarzyszenia politycznego „Czeski klub“ w Pradze przeprowadzono w tych dniach rozprawę o rezultatach czeskiej polityki narodowej i o jej przyszłości. Potężne wrażenie w całym czeskim narodzie — a niewątpliwie i po za granicami Czech wywołał wygłoszony na tem zgromadzeniu referat sędziwego dra Mattusza — po Riegerze najpoważniejszego z żyjących przewodców staroczeskiej partyi, o obecnym położeniu politycznym czeskiego narodu. Skrytykował on dobitnie taktykę młodoczechów w parlamencie państwowym. Mianowicie wykazał dr. Mattusz, że skoro w delegacyi czeskiej we Wiedniu wzięły górę nad drem Englem i całą grupą polityków rozważniejszych mniej dojrzałe żywioły radykalne — udowodniono wprawdzie przez obstrukcyę, że przeciw woli Czechów tak samo trudno w Austrii rządzić, jak i przeciw woli Niemców, lecz oprócz tego efektownego wprawdzie, ale bądź co bądź ujemnego rezultatu, nie osiągnięto nie więcej, jak tylko rozbić taktykę prawnicy, odosobnienie i osamotnienie Czechów i wzrost wpływów madyarskich, co w stosunkach Przedlitawii prowadzi wprost do centralizmu i panowania niemieckiej biurokracyi.

Dr. Mattusz nie mówi, że prawnicy w starym parlamencie rozbił Jaworski, jak to piszą ustawicznie „Narodni Listy“, a za nimi powtarzają mowy młodoczescy. Nie. Tak wytrwały polityk, jakim jest dr. Mattusz, nie waha się przyznać, iż związek autonomicznych klubów prawnicy rozbił przez obstrukcyę sami Czesi, a raczej że ją rozbił młodoczeski szowinizm, steroryzowawszy wprawdzie rozważniejsze żywioły. I rekonstruując prawnicy uważa dr. Mattusz za nieodzowne potrzebą dla wytworzenia przeciwwagi niemieckiej „Gemeinbürgerschaft“ i coraz bardziej potęgającemu się parciu Niemców do jakichś przewrotów politycznych, któreby na nowo do systemu germanizacyjnego i centralistycznego doprowadzić zdołały.

Z delikatną ale dosadną ironią traktuje dr. Mattusz wyrażenie się dr. Herolda, który powiedział, że terazniejsze wybory powinny „wymieść

bezlitośnie“ wszystkich przeciwników polityki, która jest wyrazem uczuć i przekonań narodowych. Dr. Herold przypuszcza, że polityka klubu młodoczechów jest najwierniejszym wyrazem uczuć i przekonań narodu czeskiego. Lecz zdaniem dr. Mattusza nie jest to rzeczą tak bezsporną, jak się dr. Heroldowi wydaje. Przeciwnie: poważna bardzo część narodu słusznie może być tego zdania, że nie obstrukcyja, ale dodatkowa praca parlamentarna narodowej delegacyi czeskiej w radzie państwa — delegacyi, złożonej z ludzi pełnych talentu, energii i inteligencji, może zapewnić narodowi czeskiemu więcej realnych zdobyczy, niż awantury obstrukcyjne.

Zaiste, bardzo to rozumny głos — i oby w czeskim narodzie nie przebrzmiał bez wrażenia!

Ruch wyborczy.

Lwów, 18 października.

Wiedeński korespondent „Pester Lloyd“ omawiając wzrost radykalizmu w Austrii, zaznacza, że nowe wybory przysporzą przyszłej izbie spory zastęp radykalnych żywiołów. Narodowy szowinizm i fanatyzm w obu obozach, czeskim i niemieckim, tak długo i tak silnie był podniecany, że nie dziwnego, jeśli płomień jego ogarnął także okręgi wyborcze.

Co do Polaków — zauważa wspomniany korespondent — że nie wiele tylko mandatów będą musieli konserwatyści polscy oddać radykalnym żywiołom, że więc politycznej barwy Koła polskiego nowe wybory nie naruszają. Wątpi natomiast, czy drugie stronnictwo, które należało do prawicy, a mianowicie niemiecka katolicka partya ludowa wyjdzie z urny wyborczej w dotychczasowej sile, o trzecim zaś stronnictwie dawniej prawicy, Czechach, tak mówi: „Wśród Czechów, zdaje się, zabiegają językowo-narodowe przetłoczone zostaną żądaniem prawniczymi. Na wielu zgromadzeniach nawet nmiarkowani wygłaszają zapatrywanie, że kryzys nie powinna stracić swego ostrego charakteru, że powinno się przyspieszyć systematycznie konstytucyjną i że Czesi nie powinni w dzisiejszej sytuacji umożliwić funkcjonowanie parlamentu“. Czyż to nie jest objaw wzrostu radykalizmu? — zapytuje autor owej korespondencyi.

Inny także głos jest dziś do zanotowania a mowiący się przychylnie do oświetlenia obecnej sytuacji wyborczej. Organ posłów południowo-słowiańskich „Der Süden“, zastanawiając się nad sytuacją, nie wierzy w nowe ukształtowanie się stosunków w parlamencie, a przewiduje powrót do absolutyzmu. „Czy nam wolno jednak wystąpić na szwank tę zdobycz ludów austriackich jaką jest konstytucyja, w złudnej nadziei otrzymania większej autonomii krajów? W przedostatniej godzinie powinny to dobrze rozważyć owe czynniki, od których się żąda smutnej odwagi doprowadzenia państwa do nowego rzeczy po-

rzędu.“ Kto na tem zyska? Czesi nie uzyskają prawa państwowego w absolutyzmie, a więc znajdują się dalej od celu, niż są obecnie; Słowency cofną się o całe dziesięciolecie w rozwoju narodowym, wydani na łup Niemcom, dlatego to istnienie parlamentu jest dla nich kwestyją żywotną. „Ich zadaniem będzie przeto połączenie się z umiarkowanymi konserwatywnymi stronnictwami czeskiemi, a obstrukcyjnym Młodoczechom powinni energicznie powiedzieć: „Dotąd a nie dalej!“

W drugim artykule stwierdza autor, że Niemcy pomimo różnic partyjnych, mają jeden cel: supremacyi na wszystkich polach. Między Słowianami jednoci niema; są różnice między Polakami i Czechami, różnice w samem ich łonie, różnice między Czechami i Słowencami i różnice u nich znowu między sobą. Ideą przewodnią wszystkich Słowian powinno być spełnienie uzasadnionych życzeń wszystkich narodowości, a od współpracownictwa w tym kierunku nie powinni usuwać nawet Czesi, którzy są winni obecnego rozbiicia między delegacyą Słowian austriackich. Czesi i dzisiaj w walkę wyborczą wprowadzają konieczność obstrukcyi — i przez to ułatwiają zwycięstwo Niemcom. „Słowency i Chorwaci znają bardzo dobrze grzechy Polaków i nie połączą się nigdy z nimi przeciw Czechom, ale to im nie przeszkadza w poznawaniu błędów czeskich i w otwartem ich wyluszczeniu nie w tym celu, aby im szkodził, ale aby jeszcze naprawić, co się da naprawić.“

Hr. Bülow kanclerzem.

Lwów 18 października.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe powołany do Hamburga, gdzie cesarz obecnie przebywa, podał się do dymisyi, cesarz przyjął tę prośbę i zamianował hr. Bülowa kanclerzem Rzeszy i oraz wedle zwyczajny prezesem gabinetu pruskiego i pruskim ministrem spraw zagr. czem już był, piastując oraz urząd niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagr. W składzie rządu niemieckiego odpowiedzialnym jest tylko kanclerz, ministrowie zaś niemieccy, jako nieodpowiedzialni, noszą urzędowo tylko tytuł sekretarzów stanu, tak samo jak i ministrowie angielscy.

W tym składzie rzeczy, w jakim zaszyły te zmiany, są one osobistą porażką cesarza i jego sposobu kierowania polityką co do Chin, wręcz autokratycznego, jak gdyby cesarz niemiecki był carem rosyjskim, a nie monarchą konstytucyjnym. Kanclerz Rzeszy jest jedynym odpowiedzialnym, a jak nawet konserwatywna „Post“, w chwili powołania Hohenlohego do Hamburga, wprawdzie delikatnie podniosła — „odpowiedzialna czynność kanclerza w ostatnich miesiącach (więc właśnie w toku sprawy chińskiej) na zewnątrz się nie nwydatniała.

Już piszą dzienniki, że niemasz kanclerza. Znaczenie odpowiedzialnego kierownictwa spraw

państwa przez kanclerza, jest dla rozwoju Rzeszy tak wielkiej, że nawet cieni zanikania tej odpowiedzialności jest złem i unikać go należy.“

Z radością przeto wita „Post“ powołanie Hohenlohego do cesarza jako znak, że kanclerz do czynnego urzędowania powołany zostaje. „Post“ jednak wiedziała, że nie ma już mowy o urzędowaniu Hohenlohego, który już dawno prosił o dymisyę. Rząd niemiecki przekonał się, że rajchstag koniecznie zwołać będzie potrzeba i jak z jego organów widać, wielce obawia się rajchstagu. Trwożą się, że krytyka w rajchstgu przybierze formy namiętne, że nie tyle będzie rzeczową, jak raczej rzuci się na osoby, a zwłaszcza na cesarza, jako właściwego sprawcę i kierownika „polityki chińskiej“, że z trybuny rajchstarowej będą podkopywać monarchiczne poczucie narodu.

Półrządowe organa gabinetu berlińskiego, jak monarchijska (dawniej augsburska) „Allgemeine Zig.“ podnoszą zatem, że sędziwy kanclerz Hohenlohe nie zdoła swoją odpowiedzialnością ministeryjalną osłonić energicznego, idącego za swymi impulsami monarchę wobec opozycyi parlamentarnej, zdecydowanej z całą występować bezwzględnością. Dobrzeży zatem było, poruczyć kanclerstwo „mężowi silnemu“ w pełni wieku.

Tę samą myśl wyrażają inni też półrządowcy i cesarz ujrzał się zniwolonym zadowolonym konstytucyi i przywrócić rzeczywistą władzę kanclerską. Zarazem podnoszą półrządowcy, jak trudno z wielorakich względów znaleźć tego silnego męża, któryby silnie falujące niezadowolone poskromić zdołał.

Jak powszechnie sędzą — i podnosi to konserwatywny „Vaterland“ wiedeński — sytuacja stała się prostopadła niebezpieczną, raz przez to, że rząd nie zwołał rajchstagu, a powtórze skutkiem leniwo-ego toku wypadków w Chinach, co wcale nie zapowiada pomyślnego ich końca. W sferach decydujących widocznie szybszego toku wypadków, jakiegoś wielkiego sukcesu stanowczego, z którymby można było wystąpić przed rajchstgiem w porze, w której się on zazwyczaj zbiera. Ale ta nadzieja przepada!

Sądono, że Niemcy będą w Chinach pierwszą odgrywać rolę — a oto może ona być zaszczyną, ale pierwszą nie jest; to fakt jasny. A nadto okazuje się namacalnie, że niebezpieczeństwa są większe, niż wszelka, jakiejby się spodziewać można, korzyść. I już nietylko „zawożone pałki filistrów“, jak dawniej powiadali półrządowcy, nie chcą nie słyszeć o przodownictwie Niemiec we wschodniej Azji, ale fachowi dyplomaci, którym dokładnej znajomości nikt nie odmówi.

Niedawno temu były poseł niemiecki w Pekinie Brandt publicznie w dziennikach ubolewał, że Niemcy chcą rej wodzić, że nie poprzestawają na roli odpowiedzialnej zaangażowanym ich interesom, ale postawili sobie zadanie, w którym na zawzięcie, jeżeli nie na otwartą wrogość reszty interesowanych mocarstw napewno liczyć mogły. I wypadki przyznały rację Brandtowi — prze-

wództwo Niemiec grzecznie tak jak odrzucono, — i Francya gra obecnie prym w koncercie chińskim.

To niepowodzenie polityki Niemiec w Azji wschodniej przysporzyło opozycyi niemieckiej wiele żywiołów, które były za „Welpolitikę“ sądząc, że tanim kosztem prowadzić ją będzie można. Przeciwnicy tej polityki agitują teraz na wielkie rozmiary. Na czele stoją socyalisci, którzy teraz mają dogodną sposobność do odwdzięczenia się cesarzowi pięknem za nadobne.

Zamówione w Hamburgu parowce dla przewozu wojsk do Chin, marudziły; cesarz się irytował. Właściciele okrętów tłumaczyli się, że winni temu robotnicy socyalisci, którzy korzystając z okazji, stawiają niepomierne żądania. Doniesiono o tem cesarzowi, który uwierzył i socyalistów publicznie nazwał „szoldrami bezobjęzycznianemi.“ Tymczasem rzecz miała się przebiec, bo właśnie właściciele parowców chcieli przy nadarzonej okazji drzeć tyko z państwa, i robili trudności. Ci mężowie zaś, którzy mają ucho cesarza, i z pewnością wiedzieli prawdę, więc zwalili wobec niego na socyalistów.

D. 30. bm. odbędzie się w Berlinie wybór do rajchstagu na miejsce zmarłego Liebknechta; socyalisci gotują się wystąpić z całą potęgą. O wynik wyboru już się im nie chodzi, bo wybór socyalisty jest niezawodny. Ale chodzi im o olbrzymią demonstracyę przeciw „Welpolitikę“, przeciw „marnizmowi“ (potęgowaniu się Niemiec na morzu) i militarystyce. I pociągają za sobą socyalistów mnóstwo ludzi, którzy zresztą nie chcą mieć z nimi wspólnego. Co to dopiero będzie w rajchstgu!

Hr. Bülow jest ciętym mówcą, ale czy zdoła poskromić burzę jako kanclerz, to jeszcze pytanie. Wiadomo przecie, że choć dotychczas był ministrem spraw zagr., jednakowoż cesarz w wiadomych mowach swoich i postępkach dyplomatycznych wcale się nie oglądał na Bülowa. A z pewnością cesarz przez noc charakteru swego nie zmienił. Więc też Bülow nie znajdzie wiary w rajchstgu.

Parlament „chaki“.

Wybory do 16-go parlamentu angielskiego za rządów królowej Wiktorji skończone. Z góry otrzymał on nazwę parlamentu „Chaki“. Nazwa zastużona

Wszystkie inne zagadnienia społeczne zostały zagłuszone okrzykami wojennymi. Rezultat wyborów nie odpowiedział oczekiwaniom i przechwałkom wielkiego wyborcy p. Chamberlaina, Nie otrzymał ani jednomyślności, ani nawet tej liczby większości, jaką rozporządzał w ostatniej izbie.

Ostatnie telegramy pokazują nawet, że większość rządu spadała ze 150 do 130 głosów. Mimo to stronnictwo ministeryalne może

Róża Rawicz Dembińska.

NIE ŁADNA.

Nowela.

I.

„...A gdyby on mnie kochał na prawdę? Ależ to niemożliwe... nie jestem ładną; tacy młodzi ludzie a do tego artyści, jak on kochają wyłącznie piękno, które im rzuca się w oczy a następnie przemawia do duszy i szturmem zdoła bywa serca — a ja?...“

Tu podesza do lustra, i zrobiła przegląd swej osoby, bardzo ścisła, wcale nie stronnico trzewo, bezwzględnie.

— No brzydka nie jestem... oczy mnie ratują i brew ciemna — a reszta wszystko jakies mde. Cera blada, rysy nie kształtne, czoło za niskie, usta trochę za szerokie, wzrost średni... Garbata nie jestem to prawda — ale ładna nie... o nie, szepnęła ze smutkiem.

Jeśli się o kobiecie mówi „nie ładna“ to trzeba bardzo silnie to orzeczenie odróżnić od słowa „brzydka“.

Nie ładna ma niekiedy wdzięku trochę, tej kobiecości odrobiny, za którą mężczyźni przepadają; uśmiech łagodny, spojrzenie rozumne, czem nieraz odbierze pięknej wielbiela. Brzydka zaś upośledzona od natury, słodkiego słowa „kocham“ przez życie całe nie posłyszysz. Pożało-

wania godna taka istota, wydziedziczona ze szczęścia. Choć często dużą fortuną zdobywa się co się zowie, ogniskiem domowym, ależ zimne te płomienie, podniecone wyjątkowo złotem... a jeśli na domiar złego brzydka jest uboga — więc i sztucznego uczucia nie zazna nigdy.

Nie mojem zadaniem rozbić tu tę niedole.

Roman Nielicki był tym aglomeratem najprzeczniejszych uczuć, które się składają na wytworzenie tego, co nazywają artystą. Piłnowany ściśle przez ojca, ukończył gimnazjum i kilka lat filozofii, o doktoracie jednak ani nie myślał, przeskądzała mu do tego silnie, myśl popędzenia do Monachium, gdzie z największym entuzjazmem rzucił się w objęcia sztuki. Miał talent ale bardzo mało wytrwałości, więc po paru latach powrócił i malował dla siebie małe rodzajowe obrazki — i portrety swoich krewnych. Na wystawę nic nigdy nie dał, bał się krytyki.

Roman miał niezwykle piękny głos, tak że w dzieciństwie jego przyjaciele ojca często mówili: „oddać go do konserwatorium, zdobędzie miliony jak Mierzwinski — tenor to dar od Boga nieoceniony“.

Pan Nielicki nie chcąc darów Bożych marnować, nie żałował na wydatki dotyczące rozwijania talentów syna i starał się, aby jednak nie zaniedbywał muzyki. Grał dobrze nawet i do kompozycyi okazywał zdolności, mając lat dzie sięć wygrywał jakies dumki i kołysanki własnego układu, które ojca w zachwyt wprawiały.

Majątku dużego nie było, jedna wieś w dzierżawie przynosiła mierny dochód, ale pan Nielicki piastował wysoki urząd i stanowisko na-

der korzystne, więc na te synowskie fantazyje artystyczne starczyło. Ale myśląc o przyszłości syna, byłby chciał, aby za pomocą tych talentów zdobył sobie byt niezależny — lecz jak to wyżej powiedziano — były to fantazyje i młody człowiek nie przywiązał się stale i wytrwale do żadnej pracy. Ojciec zawsze tłumaczył go przed sobą i przed drugimi, tym argumentem: „darmo, słowikami nie orać“.

Roman też korzystał z tej słabości rodzica, bujał po świecie, podróżował i tracił pieniądze bez skrępowań.

Włochy miały go zrobić sławnym śpiewakiem, więc kilka lat przepędził w kraju, gdzie pomarańcze dojrzewają.

Powróciwszy brał udział w koncertach na cele dobroczynne i w salonach budził entuzjazm. Oklaski i pochwały ciasnego kółka wystarczały mu zupełnie. Chociaż talent jego zastugiwał rzeczywistość na szersze uznanie, Roman wybierał to, co mu łatwo i bez żadnego wysilenia przechodziło.

— To ci chleba nie da — mówił ojciec — takie sukcesy to nic.

— Prawdziwy artysta nie szuka chleba, ale piękna w sztuce — odpowiadał syn.

Wyjątkowo największe wpływy nad tą niesforą naturą miała kuzynka jego Ksawera Dorzycka, krótko zwana Werą. Ona też doprowadziła do tego, że czasem popracował trochę, a choć mu nadzwyczaj lekko szła ta praca, jednak i tej unikał ile możności.

Mając do kompozycyi specjalny dar, dorobił nareszcie muzykę do kilku wierszy Asnyka i Tetmajera — były to nadzwyczaj melodyjne pieśni, więc rozchwytały je niebawem.

Dedykował te pierwsze swoje prace kuchynce. Chcąc jej zrobić surpryz i prawdziwą

przyjemność, nie jej nie zapowiedział naprzód, tylko gdy już księgiarstwo wystawiły za oknami jego pieśni, wpadł jak bomba pewnego dnia do swej ciotki Dorzyckiej i biorąc Werę za rękę wołał:

— Chodź ze mną na chwilę do miasta, coś ci pokażę ciekawego, ale to bardzo pilne — chodź prędko.

— Ależ czekaj, przecie muszę wziąć kapelus, płaszczyk — nie bądź-że dzieckiem — upominała Wera.

— No, to się spiesz, bo ja później nie będę miał czasu, gdyż jak wiesz akompanuję tej śpiewaczce na koncercie, więc muszę iść na próbę.

Ksawera nie wiedziała o co idzie — myślała, że to znowu jakieś waryactwo całkiem świeże, lecz poszła tak silnie naglona.

Podał jej ramię na ulicy i tak pędził, że aż na kilka zawołów prosiła, aby chodu zwolnił. Nareszcie zaprowadził ją przed okno księgarni, gdzie kilka zeszytów jego pieśni było wystawionych w bardzo ozdobnym wydaniu.

Dedykacya wśród listków bluszczowych i różnego kwiecica była tendencyjnie uwidocznią.

— No masz, masz, czego tak chciałaś — rzekł Roman.

Wera była pełną podziwu. Zarumieniła się z radości i podała rękę kompozytorowi, dziękując za dedykacyę, a więcej jeszcze za ten pierwszy krok do pracy, do której go tak nieustannie zachęcała.

Gdy młodzi od księgarni do księgarni biegali, admiralowali wystawy, stary pan Nielicki choć zwykle chodził piechotą do swej krawnej, obecnie wziął dorozkę, tak mu było pilno pochwalić się synem.

Pani Dorzycka serdecznie się ucieszyła dobrą wiadomością i dzieliła radość ojca.

— A no, widzisz kochany kuzynie — rzekła — ten nasz poczciwy Roman ustakuje się nareszcie i jeszcze będzie kiedyś sławnym.

— Ale niech nie będzie już koniecznie sławnym, tylko niech sobie zdobędzie przy uczciwej pracy stanowisko, tego od niego żądam. Dobrze, póki ja tam jeszcze nogami płacę po świecie, to nie ma niedostatku, owszem jest dostatek — ale się dużo wydać, nie złożyć się nie da — a z tej tam „wioszczyzny“, jak mu ona tylko zostanie, gdzieby on, przyzwyczajony dużo wydawać, mógł się utrzymać. Teraz się kończy właśnie dzierżawa i mam mnóstwo kompetentów. dają 15 zł. z morgi.

— A wiele kuzyn teraz bierze?

Dwanaście — ale to trzyma córka dawnego właściciela, ta Godziembówna, autorka, co, to może siostra czytała jej dzieła, to mi jej żal odbierać, ale będę próbował. Kto wie czy ona niema co innego napiętego. Poselałam Romana w tych dniach do Wybranówki, choć co prawda, on się tyle zna na interesach, co kura na pieprzu.

Po długiej pogadance rozstali się państwo starsi — nie mogąc się doczekać młodych.

Pani Dorzycka nie była bliską krewną pana Nielickiego, była sobie tylko cioteczno-cioteczni, ale że siostra przyjaciół ich łączyła, więc i stosunki się zawiązały serdeczne.

(C. d. n.)

być zadowolone, że swego materialnego zwycięstwa. Utrzyma się u władzy.

Chamberlain był dominującą figurą wyborów i wycisnął na nich swe piętno. Jest niezaprzedczonym faktem, że nigdy polemika nie była zesłała do tak niskiego poziomu, jej grubiaństwo, pospolite obelgi, osobiste napaści przeszły wszelkie obawy. Nie było to współubieganie się dżentelmenów, ale — rozjuszonych parobków Chamberlain rej wodził w lżeniu przeciwników i posunął się tak daleko, iż powiedział, że głosy oddane przeciwko jego stronnictwu są głosami sprzedanymi Burom.

Przebrał widocznie markę i zatroszczył się Anglia, spostrzegłszy, że Chamberlain pretenduje do roli pierwszego ministra i że człowiek tak poręczny, tak pochopny do obelg, sprowadziłby na kraj niemiłe niebezpieczeństwa w charakterze głowy rządu albo ministra spraw zagranicznych. Nastąpiła reakcja natychmiastowa w prasie i w kołach politycznych. W prasie najpopularniejszy dziennik, który jest jego oponentem „Daily Mail” i najważniejszy organ „Times” jednocześnie ostrzegły go że poszedł za daleko i że ludzie przyzwolili na niego przestają. Oskarżenia przeciwko jego podejrzanym spekulacjom wywołują niezawodnie skandaliczny proces kryminalny. To także podziałało ochładzająco na jego popleczników.

Ważniejszy jeszcze krok uczyniło kilkunastu przedstawicieli arystokratycznego klubu Carlton gdzie się zazwyczaj układają i formują kombinacje ministerialne. Udali się w deputacyi pofunne do lorda Salisburego, prosząc go, aby ocalił honor narodowy i pozostał nadal głową rządu, nie ustępując miejsca Chamberlainowi. Pierwszy minister, którego zdrowie polepszyło się, przychylił się do tej prośby i obiecał, że, tymczasem przynajmniej, pozostanie u steru, powierząc, być może, tę sprawę zagranicznych komuniem.

Jest chwilowo przedmiotem najwyższej ciekawości — kto zostanie kierownikiem spraw zagranicznych? Z góry powiedziedź należy, że którekolwiek nim będzie, działać będzie musiał pod bezpośrednią dyktando lorda Salisburego, posiadającego i najwyższą władzę i najszersze doświadczenie. Dwóch kandydatów wymieniamy w dobre poinformowanych kołach jako najprawdopodobniejszych. Pierwszym jest lord Cromer, wielki kady Egiptu, wezwany telegramem do natychmiastowego przyjazdu. Jeżeli jego wielkich dyplomatycznych talentów nikt w wątpliwość nie podaje, to trzeba zauważyć, że dotąd działał samodzielnie, że ma lat 60, a w parlamencie nie był kontrolowany. Przemawia za nim tyle warunków, co i przeciwnie. Utrzymują także, że lord Cromer może zostać mianowany ministrem wojny.

Drugim kandydatem ma być siostrzeniec lorda Salisburego p. Artur Balfour, dotychczasowy leader izby gmin. Byłby on przeniesiony do izby lordów, co byłoby z publicznych i prywatnych względów rzeczą zupełnie naturalną. Pamiętajmy, że jego wujem nie można przewidywać najmniejszych starcia.

Kombinacja ta ma za sobą inną jeszcze korzyść: pozwoliłaby panu Chamberlainowi otrzynać stanowisko lidera izby gmin, które oddawna jest przedmiotem jego ambicji i do którego, trzeba przyznać bezstronnie, posiada niezbędne warunki. Z tem dominującym stanowiskiem mógłby połączyć albo dotychczasowe ministerium kolonii, albo wziąć dla siebie ministerium wojny, albo nakoniec oddać z ministerium skarbu ulubianego przez się sir Michała Hicks Beacha i stać się kanclerzem skarbu. Pokazał się już w tylu rozmaitych postaciach, że ambicje jego mogą poddać mu myśl ukazania się w roli genialnego finansisty. Gdyby zdobył dla narodu taką fortunę, jaką zdobył dla siebie, nie byłoby to rzeczą do pogardzenia.

Obrazek z kolonii.

W liście do jednego ze swych znajomych w Krolestwie daje ks. Kazimierz Andrzejewski, Polak, przebywający od lat dziesięciu w Brazylji następujący barwem piórem skreślony obrazek życia księdza polskiego w kolonii polskiej za oceanem:

By opisać wszystko jak należy — potrzeba byłoby chyba rzyć papieru i miesiące czasu co najmniej. Boć to nie żart, pisać autobiografię z dziesięciu lat! Pójść więc za twoim przykładem i napiszę stylem telegraficznym. Przyjechał w sierpniu 1890 r. do szanownej Brazylji, objętem natychmiast plebanii polską, w Thomar-Coelho, gdzie prawie pięć lat spędziłem między Polakami, zebraniemi ze wszystkich kątów kraju, i nie żle mi się tam powodziło. W po zątkach 1895 r. zostałem zamianowany proboszczem brazylijskim w Campo Largo (Szerokopół) zkrw. w r. 1897 awansowałem na dziekana z siedzibą w Castro, gdzie dotychczas mieszkam. Miałem tu nawet przez jakiś czas wikarym z Stanisława Ossowskiego, młodego księdza z Warszawy. Obecnie jest już plebanem na kolonii „Caprivary” w stanie Sao Paulo. Wiedzie mi się Bogu dzięki nie źle. Parafia jest większą od diecezji krakowskiej, a dekanat większą od Galicji i „Głodomyri”. Czasu tu obecnie bardzo są liche, ogólny zastój i brak „drobnych”. Nieurodzaj daje się wszystkim we znaki, lecz głównym powodem jest lapersdacka polityka republikańska. W roku 1889 zaprowadzono tu republikę po to tylko by pewni politycy rządowemi pieniędzmi kieszeni

sobie napychać mogli. Podatki coraz większe, Angli: naciska rząd, by płacił długi, a że wogóle jak to mówią „wszyscy rządzą i rozkazują, nikt nie słucha, a to wszystko dobrze idzie...” więc logicznym następstwem jest bieda i drożyzna. Jak to długo trwać będzie i na czym się skończy — nie wiem.

Jak więc z tego wnieść możesz, nie ma tu obecnie widoków dla ciebie. Handel i przemysł w ogromnym zastój, więc i dla ludzi tej klasy nie ma po co do Brazylji przyjeżdżać. Ziemia tu świetna i jest jej bez liku i miary, ale cóż kiedy brak do niej rąk i co gorsza komunikacyi. Jeden „alqueiro” ziemi t. j. 2 i pół hektara kosztuje (od 100 do 150 koron austriackich) naturalnie lasu; bo step „campo” jest o połowę tańszy. służy jednak tylko do hodowli bydła. Na takiej nowo kupionej ziemi, trzeba karczować, stawiać budynki itd. co pociąga za sobą ogromne koszty, bo robotnika bardzo drogo się tu płaci: 2—5 koron dziennie i z wiktem!

Natomiast ziemnioty są tanie tzn. że jeżeli sam pan nie robi plugiem, siekierą i piłą, to „skórka nie wystarczy za oprawę”. Chłop prosty, ciężkiej zwyczajny roboty, przebywszy początki pełne kołców, dorabia się bardzo prędko, lecz wątpliwe, by to się udało agronomowi. A wreszcie, mówiąc ogólnie, to w Paranie nie ma wielkich gospodarstw, folwarków plantacyjnych. Są tylko gospodarstwa chłopskie na kolonjach. Jest tu za to dużo „fazend”. „Fazenda” jest to ogromny obszar „campo” i lasów, poprzeryzanych licznymi strumykami, na których hoduje się bydło, konie, muly itd. ale i to dziś żadnego prawie pożytku nie przynosi wskutek ogólnego braku pieniędzy. Ludzie z kapitałem i przedsiębiorczy mogą tu zrobić „geschäfft” daleko lepszy niż w Europie, ale tacy „pieleszy domowych” opuszczać nie zwykli. Ot i cała bieda! Wielu paniczów edukowanych, co się dali zwabić na brazylijskie bogactwa spotkało gorzkie rozczarowanie, gdyż nie raz do rąbania drzew najmować się musieli, by „panem nostrum quotidiano” zarobić.

Ja sam, jako ksiądz, muszę się nieraz tłuc po 40 mil na koniu lub mule po przepaściach i debrach, by na utrzymanie zarobić. Bo tu pensyi żadnej nie ma. Żyje się tylko z „jura stolae” t. j. za każdą funkcję dostaje się pewne „quantum” grosiwa. Żaden proboszcz nie ma pojęcia o duszpasterstwie brazylijskiem! Wyobraź sobie: przyjeżdżam z jednego końca parafii (400 mil kwadr.) gdzie dopełniłem ze 180 chrztów, z 50 ślubów etc. zbytu na kwaśne jabłko na siodeł — kładę się, by wyciągnąć kości i zaledwie zaczynam zasypiać, wałd do drzwi. „Czego chcesz?” — „Uma confissao” (spowiedź chorego). Daleko? „E'bem perto (blisko). Gdzie? na Tibagy. Dobryś, myślę sobie — do Tibagy 15 mil. Cóż robić? Każę siódłać bachmata i... w drogę!... dotułem do reszty tego co jeszcze sinem nie zostało... Ot, takie tu życie, ale już się do niego przyzwyczaiłem, jak śp. Zagłoba do kulbaki. Oprócz licznych obowiązków parafialnych mam jeszcze szkołę, która wiele trudu i pracy kosztuje... Pcham jednak tę taczkę życia przed sobą, byle dalej, była dalej — pieszcząc się w głębi duszy, jedynym życzeniem, by jeszcze choćby raz móżd rodziców i kraj zobaczyć!... Biedy tu nie zaznałem, ale też majątku żadnego nie posiadam. Do ludzi mam natomiast wiele szczęścia. Dowodów miłości ludzi — tak Polaków, jak i Brazylijczyków. doświadczyłem już nieraz: osobiście, gdy z Thomar Coelho i z Campo Largo się przenośli. Na oficjalnem pożegnaniu z ambony w kościele — ogólny płacz i szlochanie, było zawsze odpowiednią na me słowa. Ot, i tyle o mnie.

Melodramat nie zginął.

Sezon teatralny rozpoczął się już w Lodynie na dobre i jest więcej nowości i sztuk oryginalnych, aniżeli bywa to zazwyczaj w tej porze roku.

Dziwnym trafem dwóch autorów jednocześnie napisało sztuki, których bohaterką jest Gwyn, owa kochanka Karola I, która z przekupki, sprzedającej pomarańcze przed teatrem Drury Lane, wzniosła się na wyżyny drabiny towarzyskiej i stała się matką książęcych rodów. Zachowała ona po dziś dzień swą popularność u ludu stołecznego. Prawdopodobnie „Madame sans Gene” Wiktorina Sardou natęchnęła angielskich dramatycznych pisarzy myślą przedstawienia historycznej osobistości naprzód w ludowym a następnie w dworskim otoczeniu.

Obie sztuki są komediami na tle dziejowym mają wielkie powodzenie, dzięki artystkom, które grają tytułową rolę.

W teatrze „Prince of Wales” gwiazda operetki, pani Marya Tempest, dramatyzując swą karierę w wyższym dziale sztuki dramatycznej tą kreacją; na scenie Haymarket słynna ze swej piękności Julia Nelson, a oprócz piękności i wzrostu odznaczająca się prawdziwym talentem uosabia przedziwnie Nell Gwyn. Widzowie czynią jej owacje w scenach, gdzie się przebiera za sędzię, gdzie walczy z trudnościami kaligrafii i ortografii i gdzie rozbija w puch dworską intrygę. Nie można powiedzieć, aby obie te sztuki posiadały piętno genialnych utworów, ale słucha ich się przyjemnie i nie są one mechanicznymi fabrykatami, których tak wiele przewija się przez scenę.

Prawdziwą furorę sprawił wielki melodramat, grany na obzrymiej scenie Drury Lane, której specjalnością są właśnie melodramaty, ujęte w ramy świetnej wystawy i niezrównanej aszynerii. Forma ta w teorii przeżyła się, w

praktyce atoli wywiera zawsze jeszcze nieprzezwyciężony pociąg na masy. A miłość własna autorów jest osłonięta nazwą „romantycznego dramatu” pod którym pisze się teraz melodramaty. Zwykłym dostawcą ich teatru Drury Lane jest p. Cecil Raleigh. Udowodnił tym razem, iż posiada prawdziwy talent. skoro na tej wyjątkowej niwie potrafił znaleźć nowe sytuacje i nowe sceny Sztuka jego nosi tytuł „Price of Peace” (Zapłata za spokój). Osnową jej jest morderstwo popełnione przez pierwszego ministra angielskiego lorda Derventa na osobie cudzoziemca szpiega, który pochwycił tajemnice rządu. Scena tego morderstwa jest sensacyjną, ale nie jedyną tego rodzaju.

Przewidywać ją inny epizod, ten, w którym minister morderca pada rażony śmiercią na pełnem posiedzeniu parlamentu, albo inny jeszcze, gdzie jesteśmy w opactwie westminsterskiem świadkami obrządku zaślubin córki tego ministra, zaślubin tragicznie zerwanych. A są to wszystkie sceny, odgrywane się z wielkim realizmem w ramach doskonale londyńczykom znanych i powiększające właśnie dlatego interes słuchaczy. Gdy się widzi taras parlamentu z przyjęciem herbacianem, scena tak popularna, albo szpital św. Tomazsa, albo ślizgawkę w cyrku Niagary itd. zdawać się może widzom, że sami biorą udział w wypadkach opowiadanej im tragicznej anegdoty. Epizody są naturalnie luźne i widocznie wymyślone dla podrażnienia ciekawości, ale widzowie nie skarżą się na taką konstrukcyę dramatu.

Wystarczyła im sensacyjne sceny, jak np. ta, gdzie w gestej mgie spotykają się dwa parowce. Istotnie do większej doskonałości mechanika teatralna dojść nie może, „Price of Peace” kosztowało olbrzymie sumy, ale utrzyma się na scenie przez trzy miesiące, a ustąpić będzie musiał dopiero miejsca noworocznym pantominom. Gdyby nie one, niewątpliwie trwałby przedstawienia obecne o wiele dłużej.

Na scenie Vaudevillu francuski komedjopisarz Pierre Docoerule wystawił wesołą sztukę, nieznaną jeszcze Paryżanom, pod tyt. „Ja i moja żona” („Self and lady”). Zwyczaj ten utrwał się z dala. Sardou uczynił tak ze swym „Robespierre'm” którego Francya nie zobaczy zapewne tak prędko a oto w jego ślady idzie jeden z jego rodaków. Tym razem jest to podrzędna, dobrze znana sztuka typu fars z Palais-Royal. Żona o romantycznym temperamencie, rozkończająca się w tenorze opery i nie poznająca w nim swego własnego męża, oto sytuacja, z której płynie szereg zamieszania, nieporozumień, *qui pro quo* itd. Kilka już razy tego rodzaju sztuki, naśladowane z francuskich komedjopisarzy, znalazły bajeżne powodzenie w Vaudevillu londyńskim. Pokażę się czy tym razem sztuka napisana bezpośrednio przez Francuza będzie się podobala tak samo.

Na scenie teatru „Her Majesty” p. Tree, który objął spadek dramatyczny po Irvingu, rozpoczął nową serję przedstawień Szekspirowskiego „Juliusza Cezara”. Ow nieporównany drugi akt na Forum, gdzie kilkuset figurantów gestykuluje i wrzeszczy. poruszanych wymową Brutusa i Antoniusza, jest widowniem istotnie nadzwyczajnem, ostatniem słowem scenicznej manipulacyi. Sukces przewidziany.

KRONIKA.

I wów. dnia 18 Października

Nasz fejleton. Wczoraj rozpoczęliśmy na czwartej stronie *Gazety* druk wielce zajmującej powieści z francuskiego „Violetta Merian” — dziś rozpoczynamy na pierwszej stronie w fejletonie druk noweli p. Róży Rawicz Dembińskiej pod nap. „Nieładna”.

Zapiski osobiste. Z Krakowa 18 bm. telegrafowano nam: Ks. biskup Szepczycki przybył tutaj.

Prezydent krakowskiego sądu kraj. wyższego Czeszszan wyjechał z Krakowa.

Mianowania. Minister skarbu nadał posadę sekretarza skarbowego w dziale salinarnym krajowej dyrekcji skarbowej lwowskiej zarządcy górnictwu Wincentemu Gruszeckiemu. Ministerstwo handlu zamianowało prowizorycznego konceptistę policji Hieronima Niegłosa, prowizorycznym konceptistą pocztowym lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Podróż informacyjna po Galicji. Radca sekcyjny z ministerstwa rolnictwa p. Fryderyk Zimmermann rozpoczął w tych dniach podróż informacyjną po Galicji, przyczem zwiedzi przedewszystkiem szkoły rolnicze w Dublanach i Czernichowie, szkołę lasową we Lwowie i szkoły ogrodnicze w Tarnowie i Lwowie.

Tow. właścicieli realności we Lwowie wybrało prezesem p. Tadeusza Pobrowolskiego, a wiceprezesem radnego miasta p. Józefa Neumanna właściciela drukarni i realności.

Zo sfer artystycznych. P. Stanisław Wójcik, artysta-rzeźbiarz, którego pięknych szesć figur alegorycznych zdobią fronton gmachu nowego teatru, wyjechał ze Lwowa na czas dłuższy za granicę, na studia specjalne. Najprzód jedzie do Paryża, gdzie pragnie przypatrzeć się dziełom sztuki rzeźbiarskiej zgromadzonym na wystawie wszechświatowej. Około nowego roku powróci sympatyczny artysta do kraju — a prawdopodobnie nawet, osiedli się we Lwowie.

Jubileusz 12 pułku huzarów. Lwowski pułk huzarów nr. 12, stojący zalogą we Lwowie, a którego uzupełniająca komenda jest w Koszycach, obchodzić ma w tym roku stoletni jubileusz swego istnienia. Pułk ten utworzony został w r. 1800 jako pułk huzarów palatynskich, a od roku 1803 oznaczony jest numerem 12. Od r. 1888 właścicielem tego pułku jest książę Wali.

Za podrobione książeczki oszczędności. Przed sądem przysięgłych toczy się dziś rozprawa prze-

ciwko żydowi Salamoni Kauferowi z Dziwina pod Bochnią. Podrobił on dwie książeczki kasy oszczędności jedną na 500, drugą na 1000 koron. Za pierwszą nabrał u kupca Landaua przedmiotów złotych i srebrnych za 400 koron, z drugą zaś w handlu towarów błatwiny Bobra nie powiodło mu się i został aresztowany.

Węgiel zamiast kawioru. Jeden z lwowskich restauratorów zamówił u krakowskiego agenta Dzikowskiego bezczuleczkę kawioru za 18 zł. Zamiast kawioru otrzymał bezczuleczkę miadu węglowego Zastępca poszkodowanej firmy pojechał do Krakowa spowodował aresztowanie Dzikowskiego w hotelu Royal.

Jak nam w tej sprawie dalej telegrafowano agent nazywa się Stanisław Dzikowski i pochodzi z Warszawy, a kupiec lwowski nazywa się Nafuta Toepfer. Bezczałka zamówiona miała być rozmiarów beczki.

Tabele służbowe nauczycieli. Ministerstwo skarbu wydało w tych dniach bardzo ważne dla nauczycielstwa rozporządzenie. Reskryptem krajowej dyrekcji skarbu wiedeńskiej obowiązani byli nauczyciele zaopatrywać marką stemplową swoje tabele służbowe. Przeciwno temu zarządzeniu wnieśli niektórzy nauczyciele rekurs do ministerstwa skarbu, motywując go tem, że tabele służbowe nie jest żadnym świadectwem, tylko „est uważana za pismo używane do wewnętrznego użytku urzędowego. Ministerstwo przychyliło się do tego rekursu i orzekło, że tabele służbowe są wolne od stempla.

Synod pastorów ewangelickich z Galicji i Bukowiny obradował przez ubiegłe dwa dni we Lwowie. Rozprawiano po niemiecku.

Z ruchu wyborczego. Z Rzeszowa donoszą nam: Odbyte w środę 17 bm. walne zebranie wyborców miejskich uchwalilo wysłać radcę p. Macieja Jarosiewicza, jako delegata na zjazd lwowski, mający wybrać 10 członków centralnego komitetu.

Dyrektor krakowskiej akademii sztuk pięknych p. Fałat — jak nam telegrafują 18 bm. — otrzymał dłuższy urlop.

Krakowski wyborcy z kuryl miejskiej — jak nam donosi telegram 18 bm. — zgromadzą się na zebranie przedwyborcze i a drugi tydzień w Poniedziałek lub Wtorek.

Proces wielki. Z Wiednia 18 bm. telegrafują nam: Trybunał kasacyjny po kilkogodzinnej naradzie odrzucił zażalenie nieważności wszystkich oskarżonych w procesie wielkiej kasy oszczędności, a tylko co do oskarżonych byłego dyrektora Nowackiego i b. buchaltera Kompita zniósł zasądzenie ich za krydę oszukawczą jako nieuzasadnione, zatwierdził natomiast w zupełności skazanie ich za oszustwo. Z powodu zażalenia prokuratorzy przeciwko wymiarowi kary, trybunał kasacyjny na tajnem posiedzeniu uchwalil wszystkim oskarżonym w wyjątkiem Abraham Seidenfraua skazanego na lat pięć i Marka Blatta skazanego na lat trzy, podnieść kary do pięciu lat ciężkiego więzienia zastrzeżonego postem. Nowacki przedtem zasądzony był na trzy lata a Kompit na cztery lata.

Daszyński przed sądem. Z Krakowa 18 bm. telegrafowano nam: Wczoraj zapadł wyrok w procesie Daszyńskiego. Trybunał pod przewodnictwem wiceprezydenta krajowego sądu karnego p. Morawskiego, skazał go na półtrzecia miesiąca seiseisgo aresztu i zwrot kosztów procesowych. Oskarżony i obrońca jego dr. Heskli wnieśli zażalenie nieważności.

Handlarz żywym towarem. Na dworcu krakowskim aresztowano w czwartek Feige Kümmeł lat 28 z Medyki w chwili, jak uprowadzała do Ameryki dwoje dziewcząt, a mianowicie Stefanię Lagieszównę z Tarnopola i Leontynę Czupkałównę ze Strzyna.

Samobójstwo z młoci. Jan Tymkowski, młody człowiek z Lipicy Dolnej kochał się w dziewczynce, z którą mu się ojciec nie pozwolił żenić. Zrozpaczony młodzieniec w nocy z 15 na 16 bm. położył się na torze kolejowym, a pociąg jadący z Podwysokiego do Halicza odciął mu głowę od tułowia jak brzytwa.

„Uwiedziona żydówka”. W Tarnowie 17 bm. rozegrał się proces podmastrzonego murarskiego Mieczysława Maliny, oskarżonego o to, że przed pół rokiem uiepsna „uwiodł” Rebeke Grossbardównę, liczącą 21 wiosem i ukrywał ją w Zakopanem, gdzie też chrzest przyjął. Do aktu oskarżenia przystąpił się ojciec dziewczyny. Bohaterka sensacyjnej afery oświadczyła — niezwruszona gotowość zostania małżonką Maliny, wobec czego trybunał uwolnił Malinę od wszelkiej zbrodni.

Napad chłopów na geometrę. Z polecenia krajowej dyrekcji skarbu przybył do Piwnicznej z Nowego Sącza starszy geometra ewidencyjny p. Józef Wasutowski, by odmierzyć część gruntów, sprzedanych przez gminę niejakiej p. Wincentyne Bittnerowej. Zaledwie rozpoczął pomiary, wypadli z przyległego lasu: Michał Kluska, Maryanna Lichoń, Zofia Kożuch, Marya Jaworska, Katarzyna Kluska i Maryanna Garwol z okrzykami: „kto tu pozwolił mierzyć, złodziej, rabusie!”, usiłował wydrzeć z rąk st geometrę stalową taśmę mierniczą, a gdy się bronil, przewrócił go na ziemię, przyczem kobiety wykręcały mu ręce. Z tych opalów wyratował starszego geometrę policjant gminny Sokalski. P. Wasutowski przerwał czynność urzędową i sprawę oddał prokuratorowi.

Kolej lokalną tłumaczką zakupiła na licytacyi w lwowskim sądzie krajowym cukrownia w Tlumaczu, reprezentowana przez p. Janotę i prof. dra Rosenblatta.

Obaj utonli. W rzeczce koło Tartakowa pastuchy znaleźli tymi dniami zwłoki 18-letniego Stefana Kubasy i 17-letniego Hrycia Charczyni. Obaj ci chłopcy pasali w nocy konie na cudzej łące; gdy ich sen zmorzył, położyli się spać tuż nad brzegiem rzeki. W nocy zerwała się burza; prawdopodobnie więc obudzili się przerażeni i w napół śnie, zmysliwszy drogę, wpadli w głęboką wodę. Przypływający jednak, że stało się co innego, mianowicie, że parobek gospodarza, na którego łące chłopcy ci pasali konie, uymalnie wciągnął ich spłających do wody, aby ich odstraszyć na przyszłość od pasania koni na cudzych łąkach.

Od piorunu pod Samborem sponęła w tych dniach doszczętnie na obszarze dworskim w Baraneczach stodoła z nagromadzonymi w niej pasami zboża, tudzież sąsiednia szopa z narzędziami rolniczymi, łącznej wartości 13.000 k.

Na stole smolego drzewa, które podpalil, usiłował odebrać sobie życie onegdaj kuźnier Weigel w Świdnicy, Znajdujący się w pobliżu

ludzie pospieszyli mu z pomocą i ścianał Weigla ze stosu zanim się poparzył.

Zadania kobiety. Z Wiednia donoszą: Profesor dr. Chrobak rozpoczynając swe wykłady, wypowiedział mowę, w której na początku poświęcił wspomnienie zmarłemu prof. Albertowi, który był przeciwnikiem ruchu kobiecego. „Kobieta — mówił dr. Chrobak, który jest także przeciwnikiem emancypacyi kobiet — jest duszą rodziny. Powołaniem kobiety jest, aby była matką i mężową w ten sposób życie uprzyjemniała, ażeby młójemu było ponosić tak wielkie ofiary dla utrzymania rodziny. To jest idealny stosunek kobiety w rodzinie, w której ona tworzy „punctum fixum”. Jednakże obecnie tak się nie dzieje, w obecnych czasach kobieta bardzo często zmuszoną jest pomagać mężowi w zarobku. Z tego powodu stosunki rodzinne znacznie się pogorszyły, wychowanie dzieci staje się jak najgorszem. Oprócz tego liczba małżeństw w ostatnim czasie znacznie się zmniejszyła, a zwłaszcza małżeństw z miłości. Z powodu tego cały ruch kobiecy śledzą z bolem, albowiem wtedy, że wraz ze wzmaganiem się tego ruchu upadła rodzina”.

Mowca omawiał w dalszym ciągu sprawę przypuszczenia kobiet do studjum medycznego i zaznaczył, że mimo wszelkich twierdzeń, iż kobieta nadaje się do tego zawodu, zawól lekarski nie odpowiada siłom kobiety.

Ślub arcyksiężniczki austriackiej. Z Wiednia 18 bm. telegrafują nam: Program uroczystego ślubu arcyksiężniczki Maryi Immaculaty Rajnerii z Robertem Württembergskim ułożono w sposób następujący: 27 bm. w południe zerzeczanie się przez pannę młodą praw o tronu austriackiego i ucztą rodzi ma, 28 bm. obiad galowy w Burgu, a wieczorem koncert dworski, 29 bm. o godzinie 11 przed południem ślub w dworskiej farze, poczem cesarz przyjmie nożowników na audyencyi.

Na ślubie arcyks. Maryi Rajnerii z księciem Robertem Württembergskim, cesarza niemieckiego zastąpił ks. Mikołaj württembergi, który w dniu 27 bm. przybędzie do Wiednia.

Kwestya językowa na cmentarzu. W Istrii w jednej z wioskich wsi jakiś Chorwat stracił żonę, postawił jej pomnik na cmentarzu i chciał na nim napisać parę słów wspomnienia o swej małżonce czy modłtwy do Boga. Ponieważ chciał to zrobić po chorwacku więc mu wójt zabronił tego, a za wójtem i wyższą władzą, nie wiadomo na podstawie jakiego prawa. Prasa niemiecka wiedeńska oczywiście przyznaje najzupełniejszą rację władzom, ale zarazem ironicznie robi przypuszczenia, że w przyszłym parlamencie uspię się interpelacyę, dlaczego nie można uzmniejszać na nagrobkach napisów w takim języku, jaki się komu podoba, a dalej, że zapewne inni Słowianie poprą w tym wypadku Chorwatów. Dzienniki wiedeńskie z wielkim rozgorączczeniem pytają, czyżby też ci sami Słowianie tak samo jednomyślni byli w razie, gdyby chodziło o napis niemiecki na nagrobku ustawionym na jakimś cmentarzu w okolicy czysto słowiańskiej. My wiemy, że we Lwowie n. p. część cmentarza jest zasiana nagrobkami z bardzo długimi i bardzo krótkimi napisami niemieckimi i nikt z tego żadnej kwestyi nie robi, a tak samo jest wszędzie, gdzie tylko mieszkają Słowianie, ludzie spokojni i gościnni — pisarkowie niemiecy mogliby zaś o tem także się przekonac, gdyby tylko nie na okopiska leż na cmentarzach chadzali.

Strajk robotników kolejowych. Z Tryestu telegrafowano nam 18 bm: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników magazynowych pracujących na kolei południowej. Uchwalono rozpocząć strajk, ponieważ dyrekcya nie chce uwzględnić życzeń robotników. Dzień rano odbyło się ponowne zebranie przy udziale około 600 robotników. Strajk rozpoczął się. Panuje zresztą zupełny spokój.

Żelazo potanieje, gdyż — jak donosi praska *Bohemia* — austriackie fabrykanci żelaza uchwalili zniżyć cenę żelaza w sztabach.

W górach salzburskich — jak nam telegrafują z Wiednia 18 bm. — spadł w przepaść i zabił się inżynier Koel z Monachium, a dr. Müller adjukt sądowy z Wiednia zaginął gdzieś razem z towarzyszem. Wyślano ludzi na ich poszukiwanie.

Strajk amerykańskich górników — jak nam telegrafują 18 bm. z Filadelfii — skończył się, bo właściciele kopalni zgodzili się na wszystkie żądania górników.

Hr. Zeppelin, Niemiec skonstruował w Szwajcaryi balon swego pomysłu, na którym już się puszczal w powietrze. Telegrafują nam 18 km. z Friedrichshafenu w Niemczech, że wczoraj hr. Zeppelin znowu tam się wznosił w powietrze i to — jak donoszą — szczęśliwie, a powróty też jądę swoją jeszcze kilka razy.

Król szwedzki Oskar, jak stwierdza telegrafowany nam ze Sztokholmu 18 bm. urzędowy biuletyn, zapadł od kilku dni na zapalenie oskrzeli i lekarze nie pozwolili mu się niczem zajmować. Na życzenie króla sprawuje tymczasowo rządy następca tronu, który też otworzył w Chrystianii storting tj. szwedzki parlament i złożył przed nim przysięgę.

Dżuma w Anglii już wygasła. Mimo to — jak nam telegrafują 18 bm. z Calais, portu francuskiego 18 bm. — władze sanitarne francuskie rozkazały wszystkim okrętom towarowym, przybywającym z Londynu desyntyfikować się. Tak już wczoraj wpłynęła do portu Calais łódź towarowa „Delfin” z żółtą flagą na maszynie na znak, że już została zdesyntyfikowana.

Niemcy już dawno zaciągnęły pożyczkę na wojnę chińską, a Rosya ściąga już swoje wojska z Pekinu, a pieniądze od nikogo na tę wyprawę nie pożyczala dotąd. Dziwnie to było, bo Rosya uchodzi za ubogą, Niemcy zaś przemysłowe za bogate. Dopiero teraz wedle telegramu naszego z Londynu z 18 bm. sondaży Rosya wielkie banki nowojorskie, czyżby jej nie pożyczły 50 milionów dolarów, a podobno już się umówiła z bankami francuskimi o drugie tyle.

Polska rodzina. Obywatel ziemski z Poznańskiego, Kazimierz Chranzowski, dał się pokonać do niepatryotycznej funkcji ajenta pruskiej komisji kolonizacyjnej i w tym charakterze przystąpił do kontraktacyi o sprzedanie dla komisji kolonizacyjnej dóbr Katarzynowa. Wskutek tego jego rodzina publicznie się go wyparła. W oświadczeniu w tej sprawie ta rodzina obywatelska pisze: Postępowanie p. Kazimierza Chranzowskiego w sprawie Katarzynowa piętnujemy jako czyn hanbiący każdego Polaka, a zarazem

Bieliznę prof. dr. Jägera poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

odmawiamy mu podania ręki i zaliczenia go do grona rodziny. Przechadzając zarazem publicznie przed sprzedawcą majątków na imię tego pana, jak wogóle przed jakąkolwiek stycznością z nim.

Jak społeczeństwa, tak i pojedyncze rodziny nieraz są w tem smutnym położeniu, że ma ją wśród siebie ludzi, którzy je na hanieb i wstyd narażają, tym dajemy miano wyrzutków. Takim wyrzutkiem rodziny i my pana tego, który niestety, nasze nosi nazwisko, dzisiaj publicznie mianujemy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:
W piątek „Nasi najserdeczniejsi“ komedia w 4 aktach W. i K. Sardou.

Wycieczka do Drohowyża dla zwiedzenia tamtejszego zakładu sierot hr. Skarbka i stacji ogierów, urzędu w dniu 13 b. m. oddział lwowski galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego.

O Konarskim, jako reformatorze szkół polskich, mówić będzie 21 bm. o godz. 12 w południe w szkole ludowej lwowskiej im. Piramowicza na ulicy Ormiańskiej 1. 23 panna Wąsowiczówna, uproszona o to przez czwarte koło towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Rocznica Kościuski. Uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki w 83-cią rocznicę jego śmierci urządza towarzystwa „Gwiazda“ lwowska w niedzielę 21 bm. w własnym lokalu z łaskawym współudziałem pań: Zapolskiej, Schuppówny, pp. prof. Klauseka, Szczyńskiego oraz towarzystwa śpiewaczego „Echo“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety nabywać można w biurze stowarzyszenia.

Zabawa dla dzieci. Dnia 20 b. m. urządza wydział lwowskiego towarzystwa „Związek rodzicielski“ w salach kasyna miejskiego zabawę dla dzieci, połączone z tombolą. Początek zabawy o pół do szóstej popołudniu, koniec o 9 wieczorem. Zabawę stanowią gry towarzyskie, pochodz. dramatów, deklamacje i obraz z żywych osób. Wstęp dla starszych dwie korony, dla młodzieży korona.

Colosseum Thorna. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Program bardzo zabawny i zajmujący. Freres Poppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lilly Bertolotti, jedyna i niezrównana transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel zabretki. The Miodsky, ekscentrycy muzycalni zwani „słowikami“ Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney muzyczne artystki na trapezie. Alfons i Carli, akrobaci miniaturowi, Mr. Ronns komiczny akt itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Płohna ul. Karola Ludwika 9.

Z komedii życia.

(Zdarzenie prawdziwe).

W r. z. wielką sensację wywołało w Warszawie nagłe zniknięcie młodej i pięknej mężatki, żony fotografa X. — Pani ta, niespełna w rok po ślubie (z miłości!), opuściła swego małżonka dla wędrownego aktora operetkowego, który potrafił zakarbic sobie jej względy i... pieniądze, poczem nakłonił ją do ucieczki od męża.

Romantyczna para opuściła Warszawę, udając się do Petersburga.

Zrozpaczony po nagłej utracie żony, którą szczerze kochał, pan X., rozpoczął na wsze strony poszukiwania niewiernej, — lecz dopiero w kilka miesięcy udało mu się dowiedzieć, że żona jego przebywa w Petersburgu, gdzie za namową swego kochanka — aktora zaangażowała się do jednego z miejscowych tingel-tanglow. Występował w nim oboje, zdobywając powodzenie dzięki urodzie pani X., która wkrótce stała się ulubienicą publiczności, — uczęszczającej do tingel-tanglu.

Nie jednak nie ma trwałego na tym świecie, więc też i miłość komedyanta dla pięknej kobiety dobiegła do końca w chwili, gdy ta po benefisie swoim w tingel-tanglu otrzymała od dyrektora okrągłe tysiąc rubli. Nazajutrz bowiem po wspaniałym przedstawieniu beneficjum — aktor znikł nagle, a z nim razem zniknęło i... tysiąc rubli, a nawet wszystkie kosztowności świeżo kreowanej „dwy“.

Została sama, opuszczona i bez grosza. Ale nieszczęście nigdy nie przychodzi samo. Jeszcze więc piękna warszawianka nie zdążyła ochłonąć z wrażenia po nieprzewidzianej stracie kochanka i... pieniędzy, gdy oto doręczono jej list z Warszawy z... pośmiertną fotografią męża, którego w tak haniebny sposób zdradziła.

List pisał przyjaciel dawny, donosząc o śmierci męża niewiernej, który nie mogąc przeboleć utraty ukochanej żony, zapadł ciężko na zdrowiu, aż w końcu śmierć przecięła pasmo krótkiego jego żywota.

Na dołączonej fotografii zmarły spoczywał w trumnie, z wyrazem słodyczy i spokoju na twarzy wybladłej, jak gdyby odchodził z tego świata z przebaczeniem dla wszystkich tych, którzy mu krzywdę w życiu wyrządzili...

Oszczywszy obfity potok łez, wylanych po otrzymaniu wieści tak żalobnej, młoda wdowa postanowiła wracać natychmiast do Warszawy.

Pierwszą jej myślą było znaleźć się jak najprędzej w Warszawie, pojeść na cmentarz, paść na grób męża i błagać go o przebaczenie...

Druga, — dowiedzieć się, co też zmarły... zostawił po sobie.

Zrzuciwszy więc świeżo przywdzianą żalobę... wystąpiła po raz ostatni w tingel-tanglu, ażeby pożegnać liczny zastęp swoich wielbicieli i zdobyć pieniądze, potrzebne na powrót do Warszawy.

Pożegnalne widowisko w tingel-tanglu udało się w zupełności, „dwy“ zarzucono kwiatami i upominkami, tak że w kilka dni po tem już jako „nieutulona w głębokim żalu wdowa“ mogła powrócić do Warszawy.

Tutaj, czując cały ogrom popełnionej winy, nie miała odwagi udać się wprost do krewnych, zatrzymała się przeto w hotelu, skąd wysłała list do owego przyjaciela, który jej doniósł o śmierci męża.

W oczekiwaniu jego przybycia trawiła ją gorączkowa ciekawość naprzód, jak też ludzie przyjmą jej powrót, czy rodzina jej nie odrzuci, jak wreszcie zmarły małżonek, człowiek zamożny, rozporządził majątkiem swoim, czy zostawił testament, czy pamiętał w nim o niej, czy też pominał ją zupełnie.

Nadeszła wreszcie godzina, na którą zaprosiła do siebie przyjaciela dawnego, punktualnie też w oznaczonym czasie dało się słyszeć pukanie, wdowa wypowiedziała nieśmiało: „proszę“ drzwi numeru rozwarły się na oścież, a w nich ukazał się... mąż nieboszczyk!

Widocznie wieść o powrocie ukochanej wywarła w nim tak nieoczekiwaną zmianę, wyglądał bowiem wybornie, okrągłe policzki pokrywał rumieniec zdrowia, na ustach kwitł uśmiech zupełnego zadowolenia...

O ile zgola niespodziewany gość zachowywał się zupełnie swobodnie, zdradzając humor i usposobienie wesole, o tyle niedoszła wdowa słowa powiedzieć nie mogła — blada i drżąc, patrzyła na przybyłego w zdumieniu, pytając w myśli: sen li to, czy jawa?

— Otrzymałaś list z fotografią moją pośmiertną — przerwał nagle nieboszczyk, siadając wygodnie na fotelu i zapalając cygaro — i to był jedyny powód, jaki sprowadził cię na powrót do Warszawy — prawda? Wiedziałem o tem i dla tego, za radą Władka, postanowiliśmy użyć tego sposobu, bez ciebie bowiem nie mogłbym...!

— O! i ja bez ciebie! — zawołała wzruszona kobieta, rzucając się na kolana.

— Bez ciebie nie mogłbym otrzymać rozvodu, o który staram się od chwili wyjazdu twego z Warszawy. Wiedząc, że trudno byłoby inaczej sprowadzić cię tutaj, użyliśmy fortelu, fotografowałem się w trumnie, a Władek fotografię moją ci przesłał...

— Teraz!...

— Teraz nie już nie stanie na przeszkodzie do uzyskania rozvodu. Papiery dziś jeszcze ci wręczą, resztę zrobi adwokat mój. Żegnaj...

I zanim niedoszła wdowa zdolała ochłonąć z wrażenia, niedoszły nieboszczyk znikł już za drzwiami numeru.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd delegatów komitetów lokalnych dla wyboru 10 członków centralnego komitetu wyborczego odbył się we Lwowie w czwartek popołudniu z niezwykle licznym udziałem, zjechało bowiem z całego kraju 150 delegatów.

Po zaganieniu zebrania przez dra Tadeusza Skalkowskiego p. Bardel, włościanin z bocheńskiego powiatu wniósł, aby do komitetu wybrano także włościanina, co przyjęto oklaskami.

Po przerwie kwadransowej, którą zarządził przewodniczący dla ustalenia listy kandydatów na członków komitetu centralnego przemawiał jeszcze ks. Owoc, delegat powiatu brzozowskiego i włościanin Antoni Smagała, delegat powiatu rzeszowskiego, zalecając skonsolidowanie się w Kole Polskiem posłów włościańskich z innymi posłami patryotycznymi.

Następnie przemawiał włościanin Bardel w tym samym mniej więcej duchu.

Potem p. Cienki wniósł, aby wybrać komitet z pięciu dla porozumienia się z włościanami o wstąpienie do komitetu i o wspólną akcję. Wojciech hr. Dzieduszycki w świetnym przemówieniu wskazał, że dla zrealizowania postulatów kraju potrzeba, aby z tymi którzy domagają się zadośćuczynienia tym potrzebom krajowym stał hurtem cały kraj.

Gdy rządowi mówi się nieraz, że kraj tego lub owego się domaga, dzięki rozbiciu się Polaków odpowiadają: domaga się tylko jedna część, wy — tancerzy, którzy mówią o sobie, że mają większość w kraju, stawiają tylko jeden postulat: abyście wy nie byli stroniem rządzącym. Stronictwa radykalne narodowe w kraju mogą szczerze stronictwa kierujące tylko naprzód, bo lud musi się domagać zawsze więcej, aniżeli reprezentanci jego uzyskać mogą, gdy jednak szczerze się tylko pod hasłem; precz z nimi! — to kraj z tego pożytku mieć nie może.

W tem właśnie leży znaczenie i waga solidarności Koła bo tyle tylko liczą się z nami i są nam we Wiedniu czy Czesi czy Niemcy przyjacielami, o ile tylko liczbę głosów naszych.

Ci, którzy żądają rozdrożenia pędzą za oklaskiem nieprzyjaciół naszych, a komu nieprzyjaciele nasi klaszczą, ten ani sobie ani krajowi dobrze nie życzy.

W dalszym ciągu swego świętego przemówienia przerywanego hucznymi oklaskami, wykazywał hr. Dzieduszycki nieprawdziwość twierdzenia o panującej rzekomo w Kole Polskiem niewoli członków.

Zaproponował, aby wniosek Cienkiego przekazać komitetowi do zatwierdzenia.

O godz. 6 zabrał głos p. Sokółowski. Zebranie trwa dalej.

Wybory w Austrii.

Wiedeń 18 października.

Na wczorajszym poufnym zebraniu członków dawniejszych klubów stronnictwa katolickiego omawiano według *Vaterlands* sytuację polityczną i stanowisko jakie stronnictwo zajmie wobec wyborów i po nich. Jak dowiaduje się ten dziennik panowała na zebraniu zupełna jedynomyślność co do tego, żeby odstąpić od wydrukowania wspólnej odezwy wyborczej, tem więcej, że w niektórych krajach poszczególne członkowie stronnictwa powydawali już na własną rękę odezwy wyborcze.

Praga 18 października.

Komitet wyborczy wierno-konstytucyjnej większości posiadłości miał wczoraj pod przewodnictwem hr. Oswalda Thuna posiedzenie, na którym omawiano sytuację polityczną i zbliżającą się kampanię wyborczą.

Telegramy i telefonematy

Berlin 18 października.

„Biuro Wolfa“ donosi z Homburga: Hrabia Bülow przybył tu wczoraj rano i został natychmiast przez cesarza Wilhelma przyjęty na dłuższą audyencyj.

Parlament niemiecki zwołany został nie na 14 listopada.

Dzienniki tutejsze uważają pogłoski o bliskim ustąpieniu kanclerza Hohlenhego za prawdopodobne. „Köln. Ztg.“ wskazuje na sędziwy wiek kanclerza i sądzi, że książę Hohlenhe byłby się już pierwszej podał do dymisji, gdyby nie zawikłania chińskie. Jest rzeczą prawdopodobną, że jeśli ks. Hohlenhe ustąpi, to jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

Z powodu wiadomości podanej przez jedno z pism tutejszych, jakoby rząd postanowił w razie dalszego utrzymywania się wysokich cen węgla wydać zakaz eksportu węgla, „Nordd. Allg. Zeitung“ stwierdza na podstawie informacji autentycznych, że o takim postanowieniu absolutnie nie wiadomo.

Kolonia 18 października.

„Koelnische Ztg.“ donosi, że kanclerz rzeszy ks. Hohlenhe z powodu podeszłego wieku wniósł prośbę o dymisję. Cesarz przyjął prośbę.

Kolonia 18 października.

Nadzwyczajne wydanie „Koelnischer Ztg.“ donosi z Homburge dnia 17 października: Cesarz zamianował dziś ministra hr. Buelowa kanclerzem Rzeszy, presem gabinetu pruskiego i ministrem spraw zagranicznych.

Wiedeń 18 października.

Dzienniki omawiają ustąpienie ks. Hohlenhego w artykułach dnia bardzo sympatycznych, tak samo sympatycznie witają zamianowanie kanclerzem hr. Bülowa, który cieszy się wielkim zaufaniem cesarza. Hr. Bülow mimo, iż przestaje być sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, będzie i dalej osobiście kierował polityką zagraniczną.

Poznań 18 października.

Przy wyborach do ziemstw kredytowych w Poznaniu w oddziale 3 1/2 procentowym ponieśli Polacy klęskę. Wybrano bowiem delegatami na walne zgromadzenie ziemstw Niemców. „Dziennik Poznański“ pisząc o tem wyraża ubolewanie, że stało się to skutkiem nieobecności wielu młodych obywateli ziemskich, a co gorsza że powodem nieobecności ich przy wyborach miało być odbywające się właśnie polowanie.

Berlin 18 października.

Nadzwyczajne wydanie „Reichsanzeigera“ donosi: Minister stanu i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Bülow został zamianowany kanclerzem państwa, prezydentem ministerstwa stanu i ministrem spraw zagranicznych. Kanclerz i anstwa ks. Hohlenhe otrzymał uproszoną przezeń dymisję, przyczem nadano mu order Czarnego orła z brylantami.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 18 października.

Lord Roberts donosi z Pretoryi: Wielki oddział naszych wojsk zaatakował Boerów koło Wepener; 7 Boerów padło, 2 dostało się do niewoli. Anglicy:

nie ponieśli weale strat. Inny oddział Anglików pod dowództwem kapitana Pincuffin rozpedził Boerów koło Leutersburga, następnie jednak napadnięty przez inne oddziały Boerów znalazł się w ciężkiej opresji. Padł jeden oficer angielski i 2 ludzi, jeden żołnierz jest ranny. Generał Barton zaatakował garstkę Boerów koło Wepwerdingu; kilku nieprzyjaciół padło. Theimis Botha (brat słynnego generała) oddał Anglikom miejscowość Volksrust.

Laurenzo Marquez 18 października. Krüger odjeżdża w sobotę na „Dżubiti“ do Marsylii.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kolonia 18 października.

„Koelnische Ztg.“ donosi z Tientsinu z dnia 16 b. m.: Przybył tu poseł austro-węgierski Czikkann. Poseł rosyjski otrzymał od rządu swego polecenie, aby w najbliższym czasie wraz z całym personelem poselstwa powrócił do Pekinu.

Londyn 19 października.

Dzienniki wieczorne donoszą z Waszyngtonu, że rząd otrzymał urzędowe potwierdzenie wiadomości o ścięciu byłego pośła chińskiego w Waszyngtonie, Czang-gyhuana.

Waszyngton 18 października.

Podług depeszy z Pekinu z dnia 15 bm. daje się zauważyć ponowny ruch boksersów na północ od Pekinu.

Londyn 18 października.

„Biuro Reutersa“ donosi z Pekinu pod datą 15 października: Edykt zarządzający ukaranie sprawców rozruchów uważają tu za sfałszowany. Czing i Lihungeczang za przeczącą, jakoby coś o edykcje wiedzieli. Przepuszczają to, że cały edykt zmślono w nadziei, że w ten sposób uda się wstrzymać ekspedycję wojsk sprzymierzonych do Paotingfu.

Londyn 18 października.

Jak słycać, tutejszy chiński poseł oświadczył wczoraj wobec pewnego dziennikarza, że podług jego informacji — rozpoczęła się wkrótce rokowania pokojowe. Od czasu wyjazdu dworu cesarskiego do Singanfu, znacznie jest ułatwionem porozumienie się z rządem chińskim; tak np. poseł otrzymał depeszę wprost z dworu cesarskiego z Singanfu w dniu 14 bm. Wyraził on również zdanie, że rozpoczęcie rokowań wywrze bardzo korzystny wpływ w całych Chinach, szczególnie w południowych, gdzie teraz szerzy się ruch powstańczy.

„Daily Telegraph“ donosi z Kantonu 16 bm. że wojska cesarskie odebrały znowu miejscowość Kwi-czau powstańcom, którzy ponieśli ciężką klęskę uciekli na wschód.

Waszyngton 18 października.

Wutingfan uważa za niedorzeczne mniemanie, jakoby edykt cesarski, zarządzający ukaranie winnych dygnitarzy miał być sfałszowany; dałoby się łatwo stwierdzić, kto by to zrobił. Jego zdaniem edykt jest prawdziwy, a wykonanie wkrótce nastąpi.

Waszyngton 18 października.

Tutejszy poseł chiński wręczył sekretarzowi stanu memoryał, w którym polecają się na przyjęcie noty francuskiej — prosi o rychłe rozpoczęcie rokowań pokojowych z Chinami.

Posel chiński Wutingfan wręczył wczoraj prezydentowi Mac-Kinleji dekret cesarza chińskiego, zawierający podziękowanie dla prezydenta Stanów Zjednoczonych za względy okazane Chinom podczas ostatnich wypadków.

Dział ekonomiczny.

— **Pożyczka austriacka.** Niektóre dzienniki donoszą, iż rząd austriacki zamierza zaciągnąć w Paryżu pożyczkę 40 milionów koron, by z niej pokryć wydatki takież kwoty, należące się Bankowi austro-węgierskiemu od państwa austriackiego w ciągu b. r. Wobec tego stwierdza *Fremdenblatt*, iż dochody skarbowe austriackie za r. 1899 i 1900 wypadły bardzo pomysłnie, tak, iż z zapasów kasowych wypłata powyższej kwoty będzie mogła być uskuteczniomą i nie zajdzie potrzeba zaciągnięcia osobnej na ten cel pożyczki.

— **Cukrownia bukowińska.** *N. fr. Presse* donosi, że cukrownia w Chropnie zakłada w Łużanach pod Czerniowcami fabrykę cukru, która ma przerabiać dziennie po 7000 cetrarów metr. buraków. W pobliżu Łużan, w Żuczce buduje, jak wiadomo, cukrownię Towarzystwo przeworskie, przy pomocy bukowińskiego funduszu religijnego. *N. fr. Presse* zapewnia, że cukrownia w Chropnie proponowała dawniej zarządowi tego funduszu religijnego, założenie fabryki pod korzystniejszymi warunkami, że odmówiono jej jednak z pobudek politycznych. Wiadomość ta zawiera dwa tendencyjne kłamstwa. Po pierwsze fabrykę buduje nie Towarzystwo chropnieckie, ale kartel cukrownicy, a wymienione Towarzystwo daje tylko firmę. Powtóre na wymienioną powyżej propozycję odpowiedziano odmownie nie ze względów politycznych, ale dlatego, że fundusz religijny nie chciał popierać kartelu.

— **Sprzedaż kołoi.** Na odbytej w lwowskim sądzie krajowym licytacji, kolej lokalną tłumacką nabyła cukrownia w Tłumaczu, reprezentowana przez posta Janotę i prof. dr. Rosenblatta.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18 Października 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420.— do 425.—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527.— 534.— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 617.— do 627.— Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —.— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89-70 do 90-40. 5% z 10% prem. 109-30 do 110.—. 4 1/2% los w 50 latach 98-80 do 99.—. Banku krajowego 4 1/2% los. w 50 latach 98-50 do 99-20. Banku krajowego 4% los. w 50 latach 92.— do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisja) 91.— do 91-70. 4% los. w 41 latach 92-70 do 93-40. 4% los. w 56 latach 89-70 do 90-40.

Obliżi za 100 zł. Gal. funduszu propinacyjnego 4% 95.— do 95-70. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100-50 —.—. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100.— do 101-20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102.— do —.—. 4 1/2% 99.— do 99-70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91-50 do 92-20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69-50 do 72-50. Losy miasta Stanisławowa 145.— do —.—.

Monety. Dukat cesarski 11-35 do 11-50. Na-leondor 19-20 do 19-50. Półimperyal —.— do —.—. Rabel rosyjski srebrny 2-54.— do 2-58. Rabel rosyjski papierowy 2-54-25 do 2-57-25 100 marek niemieckich 118.— do 118-60.

Berlin dn. 18 paźdz. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-70 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49.—. Austriackie kredyty —.—. Disc. Commandit —.—.

Paryz d. 18 paźdz. Giełda wieczorna. Trzy-procentowa renta 100.—. Mąka 25-35.

Wiedeń d. 18 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. saki. kredyt. 646.—, węg. zakładu kredyt. 646.—, Anglobanku 266.—, Unionbanku 530.— Banku dla krajów koronnych. 406.—, Bankvereinu 454-50, Bodencredita 845.—, Gal. Banku hipot. 000.—, kolei państw. 641-50, kolei południowej 104.—, tramwaju A. 269.—, B. 264.—, kolei Elbethal 457.—, kolei północnej 60-50, kolei czerniowieckiej —.—, alpiny 417.—, Rima Muranya 505.—, przegskiego towarz. żel. 1646, fabryki broni 278.—, tureckie tytoniowe 295.—, oblig. węg. indemniz. 90-10, renta majowa 96-65, austr. renta koronowa 97-10, węg. renta koronowa 90-05, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90-20, 4-procent. listy banku krajow. 92.—, 4 1/2, procent listy banku krajow. 98-75, 4-procent listy banku hipotecznego 90.—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent. listy banku hipot. 109-50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95-45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 90-75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88-50, losy tureckie 103-50, marki 117-97, ruble 255-50.

Wien 18 paźdz. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z d. 15 października. 1900: banknoty w obiegu 1,438,988,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16,384,000) — rezerwa kruszcowa: 1,203,320,000 (mniej o 764,000) — portfel wekslowy: 394,276,000 (mniej o 12,630,000) — lombard papierów: 65,557,000 (mniej o 730,000) — banknoty wolne od podatków: 97,983,000 (więcej o 13,157,000).

Z rynków towarowych.

Lwów d. 18 października (Przedruk z przedmowy *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14-90 do 15-30, pszenica gotowa nowa — do —, żyto gotowe 12-80 do 13-10, żyto gotowe na terminy 12-30 do 12-60, owies obrobiony gotowy 11-50 do 12-40, owies na terminy 10-80 do 11-80, jęczmień pastewny 11-10 do 11-60, jęczmień brow. 13-20 do 14-40, groch do gotowania 14-60 do 18-20, wyka — do —, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 12.— do 13.—, brezka 17.— do 20.—, konieczyna czerwona galicyjska 132.— do 143.—, biała — do —, tymotka 37.— do 45.—, szwedzka — do —, kukurudza stara 14.— do 15.—, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 26-60 do 27-20, groch pastewny 12-20 do 13-50 do gotowania 14-60 do 18-20. Spirytus loco za 50 litr. — do 17-25 na terminy 16-75 do 17.—, warranty — do —.

Wiedeń dnia 18 października.

Kurs w koronach i po 50 kłgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8-19 do 8-20, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na jesień 7-71 do 7-72, żyto na wiosnę 7-84 do 7-85, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na jesień 7-58 do 7-59, kukurudza na lipiec-sierpień 0.— do 0.—, na sierpień-wrzesień 0.— do 0.—, na wrzesień-paźdz. 6-75 do 6-80, na maj-czerwiec 5-39 do 5-40, owies na kwiecień-maj 5-93 do 5-94, na jesień 5-72 do 5-73, rzepak na wrzesień — do —, na wrzesień-paźdz. — do —, na czerwiec-luty 1901 — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —.

Tendencja pewna. Stan powietrza: pada deszcz. Budapeszt dnia 18 października. Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-92 do 7-93, czerwiec 0.— do 0.—, na październik 7-45 do 7-46, żyto na kwiecień 7-39 do 7-40 na październik 7-07 do 7-08, owies na kwiecień 5-60 do 5-62, na październik 5-46 do 5-48, kukurudza na sierp. 0.— do 0.—, na październ. 0.— do 0.—, na maj 1901 5-09 do 5-10, rzepak na wrzesień — do —.

Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierno. Tendencja pewna. Stan powietrza: pada deszcz. Wiedeń d. 18 paźdz. Cukier (spokojny) 24-90 do —, Nafta galicyjska 39-35 do 41-35. Spirytus 43-20 do —.

Barchany białe i kolorowe, Chustki zimowe, Spodnice ciepłe, ANTONI GUDIENS poleca najtaniej Skład płócien i stołowej bielizny Lwów plac Maryacki Nr. 4. Próbki franco. Masy woskowe i francuskie lakiery bursztynowe w. CZOPP, Żółkiewska 2.

Violetta Merian.

Z francuskiego
napisał
Augustyn FILON.

(Ciąg dalszy.)

Wzruszony i zawstydzony Nan stał niezdobywany i obracał mały srebrny pieniąż w swojej dłoni. Wreszcie pocałował ją w rękę i odszedł. Violetta stała na pokładzie, patrzyła w którą stronę poszedł. Nan, ogrodnik z klasztoru był obecnie ostatnią nicią wiążącą jej wspomnienia przeszłości; jeszcze chwila a i ta nie zostanie zerwana. Dzwon jęknął; okręt bez najłżejszego wstrząśnienia zaczął się poruszać, płynąc w dal, podobny złowrogiemu demonowi przeciwnajęmu gęstą mgłę. Violetta płynęła morzem, nie widząc go wcale.

W Holyhead zamieniła okręt na pociąg ko-

lei żelaznej, odjeżdżający właśnie do Londynu. Teraz otworzyła mały koszyk z prowiantami, którymi ją dobre siostry zaopatrzyły na drogę i posiliła się nieco. Młoda paniuszka siedząca w tym samym przedziale, poczęstowała ją jabłkiem. Nie jest w stanie łatwiej przelamać pierwsze lody między młodemi dziewczętami nad jedzeniem jabłek razem: uwidoczniło się to obecnie. Z uśmiechem i życzliwością zapytała obca Violetta:

— Czy masz pani jakiego ukochanego?

Violetta zarumieniła się.

— Och; nie, dopiero wyjechałam z klasztoru.

— Z klasztoru... To pani jesteś katoliczką? Biedna mała! Ja mam już narzeczonego. Jak tylko skończy dwudziesty rok życia, to po bierzemy się i wyjedziemy do Indji... Widzisz pani mój pierścionek, co, czy nie śliczny?

— Otem wyjęła listy i przeczytywała je Violetta.

Śmiała się przytem głośno, mówiła bezustannie, opowiadając zadziwiające historie. Jechała właśnie na trzy tygodnie do swojej ciotki: — O, jak ona się tam będzie bawiła! Mo-

zna tam zastać zawsze cały zastęp najprzyjemniejszych mężczyzn.

— A cóż pani na nich zależy — zapytała Violetta — kiedy jesteś zaręczona.

— Ach, miły Boże! To nigdy nie zaważi — odpowiedziała mała paniuszka lekkomyślnie.

Na następnej stacji wysiadła, a Violetta ucieszyła się, że zostanie sama, przed wieczorem jednak zaczęła się obawiać. Zapadająca noc, mgła coraz gęstsza, ponury, przeciągły świst lokomotywy, błyskawicznie migające światła mijających stacji, wszystko to napełniało ją smutkiem i nabawiało boleć głowy.

Pociąg dojechał nareszcie do dworca w Paddingtonie. Zanim zdążyła stanąć na stopniu wagonu, spostrzegła bardzo wychudzonego postać, jakiegoś siwego pana, którego niezwykła chudość powiększała jeszcze długa czarna sutanna. Uśmiechał się przyjaźnie i zdawał się na kogoś oczekiwać.

Woskoczyła z wagonu i podeszła do niego. — Ojciec O'Kelly? — zapytała. — Tak, tak, dziecko, a ty jesteś zapewne panną Merian. Chciałem panią zaprosić na obiad

do domu, ale nie starczy już na to czasu, jeśli pani dalej jedzie, jak mi o tem siostra Agnieszka pisała... Musimy zatem posilić się w pewnej katolickiej restauracji znajomego Irlandczyka. Pewnie jestes bardzo głodną i znużoną.

Violetta poszła z nim.

Sala jadalna była dobrze ogrzana i oświetlona, jadło smaczne i czyste, a kobieta usługująca grzeczna i uprzejma; ojciec O'Kelly okazał się tak wesołym jowialnym staruszkiem, że Violetta sama poweselała i zaczęła mówić swobodnie. Mówiono o klasztorze Mont-Zion o wszystkim co młode dziewczę znało i lubiło. Wkrótce jednak ojciec O'Kelly popatrzył na zegarek.

— Już najwyższy czas — powiedział.

Wsiadli do dorożki. Violetta rozglądała się w okół, żeby przynajmniej w przejeździe dojrzeć co z osobliwości cudownego miasta, o którym nawet w klasztorze dużo mówiono. Mgła atoli była tak gęsta, że dorożka zdawała się unosić w morzu oparów. Uszu jej dochodził zgiełk zaludnionego miasta, parkanie koni ślizgających się na gołolodzi, pomyki gazowe wyglądały jak małe żółte punkty. Tu i owdzie widziała silnie-

sze światło, otoczone czerwona wem promieniem, które oświecało zaledwie ramię policmana trzymającego pochodnię.

Na każdym skrócie woźnica wstrzymywał konie i rozpatrywał uważnie drogę, ojciec O'Kelly, Irlandczyk, nieobdarzony z natury angielską flegmą utrzymywał z nim wady przez okienko żywą rozmowę.

Bez wypadku zajęchali na dworzec Charing Cross. Zamieszanie, jakie zwykle panowało podczas ostatnich dziesięciu minut przed odjazdem pociągu, dosięgło najwyższego stopnia; pakierzy rozwolili małe wózki obciążone kuframi w rozmaitych kierunkach, krzyżowano i nawoływano się nawzajem; podróżni spieszyli w tym tłumie, niektórzy ciągnęli za sobą dzieci.

Ojciec O'Kelly zęgnął się za swoją pupilką; patrzył na nią z uczuciem strokskaniej litości.

— Jakie próby mogą cię oczekiwać, moje dziecie — westchnął z cicha.

(C. d. n.)

KAPTOLINA

niezawodny środek przeciw wypadaniu i na porost włosów. Kaptolina usuwa łupież i swędzenie skóry. Kaptolina uzdrawia włosy i higienicznie skórę utrzymuje. — Cena 2 korony.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie Sykstuska 25, Halioka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyslu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Ruska.

DRABNE OGŁOSZENIA

Szatkownie do kapusty bardzo dobre o 2, 3, 4, 5, 6-ciu nożach po złr. 2-2,50, 3,50, 4- i 4,50, znakomite tyrolskie o 3, 4 i 5-ciu nożach po złr. 4,50, 5,50 i 8- poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Bullon

świeży, parą gotowany, przewyborny, po niższych cenach złr 5-6-7-7,50, dla chorych z samego drobia i dalsiego placzka po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mme A. Bailement, Kopernika 22, poleca nauczycielki polski i francuski, towarzyszyki i bony.

Praktykanta do zawodu mechanicznego

przy mę. Bochnik, Długosza 3, Lwów. 667

70 ct. pół kilo KAWY

niezrównanej do broci aromaty cznej, do nabycia Leonarda Soleckiego w Lwowie, Batorego 2 — Filia, ulica Zielona 1, 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

W „Hotelu Polskim” w Dębicy

w ryżku pokoje razem z usługą i fiakrem hotelowym od 1 k. 80 h.

Handel St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42 poleca wszelkie w zakresie handlu korrzennego wchodzące towary w najprzeradniejszej jakości i najtaniej.

75 ct. pół kilo znakomitej KAWY

poleca Fryderyk Schubert i Sp. Lwów, Rynek l. 45. Handel założony w roku 1789.

WYCZERPAŁE PREMIE

Towarzystwo Skargi, Sybiracy, Dwa pokolenia, Bława pod Grochowem, Szczęsna, Na swojej nule, Sarah, Spotkanie, Chrzestna matka i inne ma do zbycia Kategoria antykwaryczna oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIKA, Lwów, Jagiełłowska 8. Przyjmuje się również premie i w ogóle obrazy do oprawy.

Wyjaśnienie.

Na podstawie dekretu wysokiego c. k. Trybunału sądowego z 14 października 1899 L. 8130 i wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z 25 grudnia 1899 do L. 62.828 zanotowanym jest wyraz.

„J. Klaps - Feder”

Jako marka ochronna w rejestrze marek Izby handlowo-przemysłowej we Wiedniu i 138 tylko nam przysługują jedynie prawo do używania tego znaku i wystąpiły z naszą energią przeciwko każdemu nieprawemu użyciu naszego znaku, na podstawie §§ 23 i 25 ustawy o ochronie marek z 6 stycznia 1890 Nr. 19 dz. pr. państwa i § 2 noweli o ochronie marek z 30 lipca 1895 Nr. 108 dz. pr. państwa.

Carl Kuhn & Co. in Wien, 4683 składowa fabryczna: I. Stephansplatz Nr. 6.

„Mody paryskie”

najtanie i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krejów, wykonane przez z akomitych krawców paryskich, oraz dodatki powiewsiowe i nutowa, kosztują kwartalnie tylko 90 ct., (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 zł. 6 ct. Obecnie drukują „Mody paryskie” przystępnie bardzo ułożoną Naukę krejów sukien i bielizny. Prenumeratę należy do Administracji „Mody paryskich” Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890 Numer okazowy na żądanie wysyła się gratis.

Zarząd ogrodów

Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie poczta Tarnobrzeg rozpoczął sprzedaż szlachetnych

DRZEWKÓW OWOCOWYCH.

Cenniki darmo i oplatnie.

Kotły parowe, rezerwoary, maszyny parowe, trasmisyje

dostarcza FABRYKA MASZYN „PERKUN” Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzcha we Lwowie. Biuro informacyjne i skład podręczny: Kopernika 18. Kosztorysy bezpłatnie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe ochemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używana bywa w zgdazie, kuracjach i przestwlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowie w aptece J. Wewiorskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele fabryki wód mineralnych.

Wielka loterya złota i srebra

wojskowych inwalidów. Ostatni miesiąc Główna wygrana 60.000 koron gotówką z potrąceniem 20%. Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonaas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sekal i Lilien

„J. Klaps - Feder”

Jako marka ochronna w rejestrze marek Izby handlowo-przemysłowej we Wiedniu i 138 tylko nam przysługują jedynie prawo do używania tego znaku i wystąpiły z naszą energią przeciwko każdemu nieprawemu użyciu naszego znaku, na podstawie §§ 23 i 25 ustawy o ochronie marek z 6 stycznia 1890 Nr. 19 dz. pr. państwa i § 2 noweli o ochronie marek z 30 lipca 1895 Nr. 108 dz. pr. państwa.

Carl Kuhn & Co. in Wien, 4683 składowa fabryczna: I. Stephansplatz Nr. 6.

Rękawiczki

damskie i męskie prawdziwe Victoria podwójnie stębnowane od 1,50. Rękawiczki wyciżowane, teatralne i balowe, prawdziwe kolowa od 1,30. Rękawiczki grube Nasyte, Antylopy, jelenie, sarnie od 1,50. Jedyny skład dla całej Galicji prawdziwych Victoria rękawiczek GÓRSKI i SZYDŁOWSKI Lwów plac Maryacki 8.

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych i grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwałe usunąć, ponacza jedynie w liczących wydanach rozpoznanie książka ilustr.

Dra Ketana

ochrona własna. Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego: 2 złr. Tytuł znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem francuskiej przesyłki, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. E. Bieray w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Kotły parowe, rezerwoary, maszyny parowe, trasmisyje

dostarcza FABRYKA MASZYN „PERKUN” Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzcha we Lwowie. Biuro informacyjne i skład podręczny: Kopernika 18. Kosztorysy bezpłatnie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe ochemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używana bywa w zgdazie, kuracjach i przestwlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowie w aptece J. Wewiorskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele fabryki wód mineralnych.

Wielka loterya złota i srebra

wojskowych inwalidów. Ostatni miesiąc Główna wygrana 60.000 koron gotówką z potrąceniem 20%. Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonaas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sekal i Lilien

„J. Klaps - Feder”

Jako marka ochronna w rejestrze marek Izby handlowo-przemysłowej we Wiedniu i 138 tylko nam przysługują jedynie prawo do używania tego znaku i wystąpiły z naszą energią przeciwko każdemu nieprawemu użyciu naszego znaku, na podstawie §§ 23 i 25 ustawy o ochronie marek z 6 stycznia 1890 Nr. 19 dz. pr. państwa i § 2 noweli o ochronie marek z 30 lipca 1895 Nr. 108 dz. pr. państwa.

Carl Kuhn & Co. in Wien, 4683 składowa fabryczna: I. Stephansplatz Nr. 6.

ELEKTRYKA.

(Specjalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun.”) Doświadczony personal, szybkość roboty i cisłota w terminach. Gwarancja i bezpłatne kontrolowanie w miarę umowy. Specjalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke”. Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny: Kopernika 18.

Dr. Fryderyk Lengiela

BALSAM BRZOSZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako znakomity środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wyinalazy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero syseka prawie cudowny skutek.

Jest to wieloletni pomarżony i twardy lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już natychmiast rano odpada prawie niezauważalnie, a za nim pozostaje czysta i delikatna.

Balsam ten wygładza powstające na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oraz nadaje białosć, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiańskie, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczyistości. Cena słoika z opisem nicyca złr. 1,50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najładniejszej i najodpowiedniejszej mydło na skórę, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Buckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Gołobowskiego nas. Małi apt., Schmidta & Fontin droguery; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Marjnygo Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak swane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyl. oznęgo użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące sążądzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Stanisław Woźniak zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka 1. 8 poleca swój SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancją.

Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wyk nuje z gwarancją roczną.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. zatowia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycja anonos Rudolfa Mosse; sakona dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gusonowych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2, Praga, Graben 14. Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Kupujcie czarne jedwabie!

Proszę zażądać wzorów naszych solidnych zagwarantowanych jedwabnych materjów od 60 ct. do 9 złr. za metr. Specjalności: Najnowsze jedwabne materye na teatety ślubne, towarzyskie i do ulicy kolorowe i białe. Sprzedajemy do Austro-Węgier wprost dla prywatnych i wysyłamy wybrane materye jedwabne o cenie i opłacie do mieszkań.

Schweizer & Co., Luzerna (Schweiz). Dom eksportowy jedwabliw. 1455b

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina Przychodzą do Lwowa na dworzec główny: osobowy 12:05 z Strjja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9) 12:30 z Czerniowca, Itzkan, Constanca, Bukaresztu, 1:31 z Krakowa, Orłowa, N. Szeza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocl. 1:35 z Podwoleczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, 6:10 z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemysła 6:20 z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna 6:46 z Bruchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie) 7:45 z Janowa 8:00 z Tarnopola (Krasnego, Brodów) 8:05 z Zawożnego, Strjja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu 8:15 z Sokala i Rawy ruskiej 8:50 z Krakowa, (Zagorza, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Bełżca, Wroclawia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu i Stanisławowa (Köresmező, Potulor. Chorodowa) 11:45 z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sambora i Przemysła) 11:55 z Stanisławowa (Köresmező, Potulor. Chorodowa) 12:15 z Janowa 1:15 z Skolego, Strjja, Kałusza, Chyrowa (Zawożnego od 1/6 do 15/9) 1:35 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska 1:45 z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Jasła, Husiatyna, Stanisł. 2:35 z Podwoleczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów 3:14 z Bruchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) 5:40 z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów 5:45 z Krakowa 5:55 z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa 6:00 z Sokala, Bełżca, Lubaczowa, Rawy ruskiej 7:24 z Bruchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) 8:28 z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta) 8:49 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła 9:50 z Bruchowic (13/5 do 16/9 codziennie) 9:45 z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9) 10:00 z Krakowa, Wrocl., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Jasła, Husiatyna, Köresmező z Zawożnego, Pesztu, Chyrowa 10:15 z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec. 10:30 z Podwoleczysk, Tarnopola na dworzec „Podsamose 3:12 z Czerniowca, Tarnopola

1:40 z Tarnopola 2:20 z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy 5:17 z Podwoleczysk, Kijowa, Odessy 10:12 z Czerniowca, Tarnopola

Pociąg godzina Odechodzą ze Lwowa z dworca głównego: 12:40 do Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina 1:51 do Itzkan, Czerniowca, Stanisławowa, Bukaresztu, Constanca 4:15 do Krakowa, Wiednia, Stanisławowa, Berlina, Chyrowa, Sambora 5:45 do Bruchowic (od 13 maja do 16 września codziennie) 6:25 do Zawożnego, Munkacza, Pesztu, Borysławia 6:30 do Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów 6:35 do Stanisławowa, Podwoleczysk, Potulor 8:30 do Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina, Lubaczowa 8:40 do Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróžu, Tarnowa 9:00 do Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Zawożnego od 1/5 do 15/9) 9:15 do Janowa 9:25 do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy 9:55 do Czerniowca, Stanisławowa, Potulor 10:20 do Sokala, Bełżca, Lubaczowa, Rawy ruskiej 1:25 do Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) 1:55 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) 2:15 do Bruchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta) 2:45 do Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna 3:05 do Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina 3:15 do Strjja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września) 3:26 do Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września) 3:30 do Bruchowic (codziennie od 13 maja do 16 września) 3:30 do Rzeszowa, Chyrowa, Przemysła, Lubaczowa, Jarosława

6:10 do Stanisławowa 6:13 do Janowa (od 1/5 do 15/9 w dniu powaz. a od 16/9 do 30/4) 6:30 do Krakowa, Wiednia, Wrocl. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa 6:50 do Zawożnego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza] 7:10 do Tarnowa i Brodów 7:25 do Sokala i Rawy ruskiej 7:48 do Bruchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) 9:12 do Janowa (od 1/5 do 15/9) 10:40 do Czerniowca, Itzkan 10:50 do Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa 11:00 do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

6:43 do Podwoleczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podsamose 9:42 do Podwoleczysk 2:08 do Kijowa Odessy 7:33 do Tarnopola 11:23 do Podwoleczysk

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne o. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcji przy ul. Krasickich l. 6 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazecie Narodowej lub w ogóle korzystające z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na Gazetę Narodową, jako na źródło, skąd informacje swoje czerpnięli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gazyety Narodowej.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteczki.

polecamy po cenach znacznie niższych: Przetyskacze kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się. Pompy przy wzdęciu się bydłecia. Nożyce do strzyżenia bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seręgi dla bydła. Sól glauberską i amoniak

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4 Z drukarni i litografii Pillera i Spółni.